

Izrael-Palestyna: Czas na wspólne państwo?

25 lutego 2010

Znowu pojawiają się głosy, że do zakończenia konfliktu izraelsko-palestyńskiego może dojść tylko wtedy, gdy powstanie wspólne państwo. Fiasko procesu pokojowego z Oslo, który miał dać Palestyńczykom niepodległość, brak perspektyw dla demokracji obiecanej przez Busha w ramach porozumień z Gazy i rozparcelowanie całego terytorium okupowanego na szereg Bantustanów z poziomem ubóstwa mieszkającej w nich ludności przekraczającym 72% – wszystko to oznacza, że mamy do czynienia z początkami nowego apartheidu. Na zadowalającą formę współistnienia dwóch osobnych państw, a tym bardziej na trwałą pokój między nimi nie ma co liczyć.

Liczni komentatorzy po raz kolejny przywołują ideę wspólnego państwa jako jedyne rozwiązanie możliwe do pomyślenia w sytuacji obecnego impasu.[1] Zdaniem Merona Benvenisti, burmistrza Jerozolimy w latach 70. XX w., faktyczne pytanie nie dotyczy tego, czy państwo dwunarodowe jest do pomyślenia, ale tego, jaki będzie jego kształt.[2] Nieuchronność tej opcji podkreśla wielu znanych intelektualistów, m.in. nieżyjący już Edward Said, Azmi Biszara, Illan Pappé, Tanya Reinhart, a także dziennikarze i aktywiści, tacy jak Amira Haas czy Ali Abunimeh.[3]

Koncepcja jednego, dwunarodowego państwa głoszona była już wcześniej. Jej zaletą jest sprawiedliwe potraktowanie dążeń obydwu społeczności przypisujących sobie prawo do tej samej ziemi. Jako pierwsi zaczęli o niej mówić intelektualiści z kręgów syjonistycznych w latach 20. ubiegłego wieku, szczególnie filozof Martin Buber, Judah Magnes – pierwszy rektor Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie oraz Chaim Kalvarisky – członek ugrupowania Brit-Shalom, a następnie działacz związkowego Ichudu. Nawiązując do Ahada Ha'ama,

autorzy ci postrzegali syjonizm jako walkę o duchowe i kulturowe wybawienie Żydów, do którego nie można zmierzać szerząc niesprawiedliwość. W ramach tych usiłowań niezbędne jest powstanie narodu, ale nie musi do tego dojść w wyniku ustanowienia osobnego państwa żydowskiego, tym bardziej jeśli miałoby to oznaczać krzywdę ludności żyjącej na tym terytorium już wcześniej. Zdaniem Magnesa Żydzi nie "potrzebują państwa żydowskiego, żeby móc istnieć".[4] Mimo że zwolennicy opcji dwunarodowej należeli do mniejszości w polityce syjonistycznej w okresie Mandatu Brytyjskiego, to udało im się zdobyć posłuch dla swoich idei zarówno wśród głównych orędowników syjonizmu, jak i na arenie międzynarodowej dzięki wystąpieniu w 1947 r. przed Specjalną Komisją Do Spraw Palestyny przy ONZ, zalecającą podział całego terytorium. Stanowczo sprzeciwili się tej propozycji, orędując za powstaniem w Palestynie państwa dwunarodowego, które stałoby się częścią Federacji Arabskiej. Narodowe aspiracje Żydów, które przez tyle stuleci umożliwiały im zachowanie autonomii kulturowej i językowej, powinny być zaspokojone dzięki ustanowieniu struktury federalnej, szanującej powszechne normy w dziedzinie praw obywatelskich. Miałaby również powstać, co zresztą postulował także Mandat Brytyjski, rada ustawodawcza oparta na reprezentacji proporcjonalnej. Zwolennicy tego rozwiązania zwracali szczególną uwagę na konieczność zagwarantowania obywatelom równych swobód politycznych z uwzględnieniem praw narodowościowych, które jednak ich zdaniem należy rozpatrywać bez odniesienia do konkretnego terytorium.

Idea państwa dwunarodowego jako sposobu na zakończenie konfliktu arabsko-izraelskiego została jednak zniweczona przez ONZ-owski plan podziału Palestyny oraz wojnę 1948 r., która była jego konsekwencją. Odrodziła się – choć w nowej postaci – dopiero w 1968 r. w ramach polityki OWP zmierzającej do stworzenia świeckiego, demokratycznego państwa palestyńskiego. Miało ono stanowić zadośćuczynienie za szkody spowodowane przez utworzenie Izraela, w wyniku których 750 tysięcy Palestyńczyków zostało zmuszonych do życia na wygnaniu mocą

prawa odmawiającego im możliwości powrotu i sankcjonującego obecność Żydów na terenach, które poprzednio zamieszkiwali. Mimo że OWP nawoływała do likwidacji Izraela jako tworu epoki kolonialnej, to jednocześnie utrzymywała, że należy zabezpieczyć prawa obywatelskie wszystkich jego obywateli – tak samo muzułmanów, jak i chrześcijan czy Żydów. Ta propozycja była pierwszą podjętą przez Palestyńczyków próbą odniesienia się do problemu relacji między jednostką a prawami narodowościowymi. Wkrótce jednak została ona uznana za czystą utopię i odrzucona.

Fiasko koncepcji wspólnego państwa zwykle przypisuje się jej idealizmowi i nieuwzględnianiu przez nią faktycznych uwarunkowań życia politycznego. Realia polityczne nie odnoszą się jednak w tym przypadku do kwestii demograficznych czy terytorialnych, których uwzględnienie w 1947 r. – jak utrzymywał Magnus – sprawiłoby, że rozwiązanie w postaci ustanowienia jednego, wspólnego państwa okazałoby się atrakcyjne szczególnie z żydowskiego punktu widzenia.[5] Chodzi raczej o realizm w kwestii natury sił politycznych odgrywających w danych okolicznościach decydującą rolę – w tym przypadku są to wiodące organizacje syjonistyczne, arabska opinia publiczna i społeczność międzynarodowa. Opcja dwunarodowa była skazana na porażkę w okresie Mandatu Brytyjskiego, ponieważ najważniejsze ugrupowania syjonistyczne nie chciały o niej słyszeć, Brytyjczycy – główne mocarstwo międzynarodowe w tamtych czasach – nie robili niczego, aby przeforsować tę propozycję, natomiast Arabowie wyrażali się o niej z nieufnością.[6] W latach 1948-1993 jedyna zmiana w obrębie tych trzech czynników dokonała się w obozie arabskim – ostatecznie pogodził się on z istnieniem Izraela. Mimo to, choć OWP zmierzała do utworzenia świeckiego państwa demokratycznego, jednym z głównych celów działalności Arafata było skłonienie Palestyńczyków do zaakceptowania podziału jako jedynej dostępnej opcji. Nie istniało inne możliwe do uzyskania zadośćuczynienie, niż powstanie niezależnego państwa palestyńskiego – nawet jeśli miało ono być okrojone do 22%

swojej pierwotnej powierzchni.

Kulminacją długiej walki Palestyńczyków o uznanie i własną państwowość był proces pokojowy z 1993 r. Główną – może nawet jedyną – korzyścią z porozumień w Oslo stało się oficjalne stwierdzenie, że – jak to ujął nieżyjący już premier Icchak Rabin – losem Izraelczyków i Palestyńczyków jest “wspólne życie na tej samej ziemi w jednym kraju”. [7] Największą porażką tego traktatu polegała natomiast na tym, że marzenie o rozwiązaniu dwunarodowym zamienił on w koszmar nowego apartheidu. Od 1994 r. tak naprawdę ma miejsce sukcesywne zniewalanie Palestyńczyków – a nie nadawanie im swobód – w ramach izraelskiego systemu pozwoleń obsługiwane przez 54 stałe posterunki kontrolne i 8 głównych terminali kawałkujących całe terytorium palestyńskie na 8 Bantustanów, nie mówiąc już o podwojeniu liczby osadników żydowskich do ponad 400 tysięcy. [8] Od 2002 r. ma miejsce dalsze uszczuplanie terenów należących do Palestyńczyków – jest to wynik budowy 703 kilometrów muru separacyjnego. Gdy dojdzie do jego powstania, 46% Zachodniego Brzegu znajdzie się poza kontrolą palestyńską. [9]

Dlaczego zatem – porównując dzisiejszą sytuację z tym, co miało miejsce w latach 20. ubiegłego wieku – ideę państwa dwunarodowego należy uznać za tak atrakcyjną i nie mającą właściwie żadnych rozsądnych alternatyw? Jest tak z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że polityka podziału nie osiągnęła żadnego z celów, które stawiali sobie w związku z nią zarówno nacjonalistycznie nastawieni syjoniści, jak i Palestyńczycy. Ci drudzy, mimo zgody na historyczny kompromis w 1993 r., nie mają szans na własne niezależne państwo. W przeciwieństwie do okresu sprzed 1947 r., gdy nie posiadano wiedzy na temat skutków podziału, w 2007 r. widzimy, że rozwiązanie w postaci dwóch oddzielnych państw oznacza tak naprawdę dominację Izraela. Nacjonalizm palestyński również poniósł fiasko, gdy się okazało, że jego przywódcy nie potrafią spełnić oczekiwań własnych obywateli, a ich rządy

nękają korupcja i spory wewnętrzne, które okazały się ważniejsze od uzyskania niepodległości. Natomiast w przypadku syjonizmu podział na dwa państwa nie zapewnił automatycznie Izraelczykom bezpieczeństwa, które im obiecywano. W latach 90. w wyniku bombowych zamachów samobójczych śmierć poniosło 428 obywateli Izraela.[10] Od momentu rozpoczęcia intifady Al Aqsa w 2000 r. zginęło 1017 Izraelczyków i 3900 Palestyńczyków[11], a cały świat zaczęła obiegać fala antysemityzmu. Jednocześnie ze względu na obecną sytuację demograficzną kolejne próby rozdzielania obydwu społeczności, w tym najnowsze inicjatywy, takie jak Mapa Drogowa czy Plan Genewski, mogą okazać się zupełnie nietrafione. W 2005 r. na terenach położonych pomiędzy Morzem Śródziemnym a rzeką Jordan mieszkało 5,2 miliona Żydów oraz 5,6 milionów Palestyńczyków. Bez względu na wycofanie się ze Strefy Gazy w 2005 r. i pomimo planów wyznaczenia granic z Zachodnim Brzegiem, Izraelczycy będą musieli zmierzyć się z faktem ekspansji populacji palestyńskiej, nie posiadającej w tej chwili realnych praw politycznych – która powiększa się w znacznie szybszym tempie niż ludność żydowska.

Drugim, znacznie bardziej złożonym czynnikiem, który decyduje o obecnej atrakcyjności projektu wspólnego państwa jest zagadnienie sprawiedliwości i równych praw obywatelskich. W jaki sposób wskazać sprawiedliwe rozwiązanie, nie mówiąc już o możliwości jego realizacji, gdy odpowiedzią na prześladowania i antysemityzm staje się nacjonalizm, pełniący jednocześnie rolę uzasadnienia dla dominacji kolonialnej i oporu? Czyżby historia nie nauczyła nas, że żaden podział polityczny nie może być przeprowadzony bez konkretnych rezultatów w postaci wypędzeń i wielkich ruchów ludności? Nawet jeśli niektórzy – jak Benny Morris[12] – utrzymują, że zjawisk tego rodzaju nie da się uniknąć, to i tak pozostają one problematyczne w sensie etycznym. Z punktu widzenia norm moralnych żadne rozwiązanie pokojowe nie zostanie zadowalająco wcielone w życie bez rozstrzygnięcia kwestii uchodźców – zagwarantowania im prawa do powrotu i zwrócenia im ich własności, jak to zostało

potwierdzone w rezolucji nr 194 Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jednak powroty w połączeniu ze wzrostem populacyjnym Palestyńczyków stanowią zagrożenie dla żydowskiego charakteru Izraela. Problem ten od zawsze trapił izraelskich rzeczników opcji wspólnego państwa. Z drugiej strony, Tony Judt twierdzi, że właśnie na tym przykładzie w najbardziej jaskrawy sposób widać słabości i anachroniczną naturę tego kraju, ponieważ – zwłaszcza w obliczu wydarzeń z ubiegłego wieku – nie do pomyślenia jest państwo jednocześnie wykluczające pod względem etnicznym i demokratyczne.[13] Jak to ujęła Virginia Tilley, idea rozdzielenia – a więc i sama racja istnienia Izraela – “cierpi na fundamentalny defekt, związany z oparciem jej na skompromitowanej idei – idea ta stanowi jednocześnie podstawę moralnej prawomocności syjonizmu politycznego, – że dana grupa etniczna może w uzasadniony sposób rościć sobie wieczne prawo do sprawowania formalnych rządów na danym terytorium”.[14]

Główną zaletą jednego, wspólnego państwa demokratycznego jest to, że jego funkcjonowanie wiąże się z koniecznością przemyślenia na nowo koncepcji państwowości oraz ciągłego przedkładania zasad demokracji ponad tendencje nacjonalistyczne. Zdaniem Alego Abunimeha dzięki takiemu rozwiązaniu możliwe by było “współistnienie wszystkich społeczności i zachowanie jedności terytorium bez lekceważenia odrębności i konkretnych potrzeb poszczególnych grup. Oferuje ono możliwość pominięcia w konflikcie aspektu terytorialnego i neutralizację czynników demograficznych oraz etnicznych w przypadku legitymizacji władzy politycznej.”[15] Jest to bardzo trudne zadanie, ponieważ w ramach tego konfliktu, podobnie jak w wielu innych, problem praw terytorialnych wysuwa się na pierwsze miejsce. Etniczność i religia wciąż stanowią podstawę legitymizacji walki o władzę. Mimo to zwolennicy idei wspólnego państwa starają się wykazać, że w przypadku Izraela mamy jednocześnie do czynienia z eksplozją ruchów oddolnych, wzorowanych na działalności ugrupowań walczących z apartheidem w Afryce Południowej. W Europie i USA organizowane są akcje bojkotu przeciwko zjawisku coraz

częściej określanemu mianem izraelskiego apartheidu. Lokalne organizacje izraelskie i palestyńskie poszukują możliwości połączenia sił i osłabienia efektu muru separacyjnego oraz starają się ponownie przemyśleć strategię oporu. Należy podkreślić, że wystąpienia w ramach wszystkich tych inicjatyw skierowane są przeciwko polityce państwa izraelskiego, a nie samym Izraelczykom – ich celem jest walka o równe prawa obywatelskie, a nie o odrębność bytów państwowych.

Mimo to najważniejszą przeszkodą dla idei jednego państwa wciąż pozostają trzej główni aktorzy na scenie tego konfliktu. Przedstawiciele głównego nurtu politycznego Izraela wciąż domagają się separacji, a ich stanowisko spotyka się z masowym poparciem ludności tego kraju, co pokazała zresztą budowa muru. Wspólnota międzynarodowa chętnie opowiedziałaby się za ideą sprawiedliwego podziału na dwa odrębne państwa, choć jednocześnie nie jest skora ani wcielać w życie, ani nadzorować realizację tego planu. W tym samym czasie przywódcy palestyńscy w obliczu trwającego sporu między Hamasem i Fatahem usiłują na nowo określić swoją tożsamość polityczną. Może właśnie w tych próbach należy upatrywać szans na lepszą przyszłość? Po 60 latach projekty budowy dwóch odrębnych państw okazały się niewypałem. Nadszedł już czas, żeby politycy zrezygnowali z dotychczasowych starań i zaproponowali nowe wizje. Miejmy nadzieję, że w wyniku działań oddolnych wszystkie trzy strony zainteresowane zakończeniem konfliktu – Palestyńczycy, Izrael i społeczność międzynarodowa – przejdą do nowego etapu negocjacji.

Autor: Leila Farsakh (University of Massachusetts, Boston)

Tłumaczenie: Mariusz Turowski

Źródło: [Kampania solidarności z Palestyną](#)

PRZYPISY

1. Zob.: Virginia Tilley, *The One-State Solution: A Breakthrough for Peace in the Israeli Palestinian Deadlock*, The University of Michigan Press, Anne Arbor 2005; Peter

Rogers Herzl's Nightmare: One Land, Two People, Constable and Robinson, Londyn 2006; Ali Abunimeh One Country: A Bold Proposal to End the Israeli-Palestinian Impasse, Henry Holt, Nowy Jork 2006.

2. Meron Benvenisti, "Which kind of binational state?", Haaretz, 20 listopada 2003.

3. Zob.: <http://www.one-democratic-state.org>, gdzie zamieszczane są opinie zarówno orędowników, jak i krytyków idei wspólnego państwa.

4. J. Magnes, Like All Nations, Weiss Press, Jerusalem 1930.

5. W 1947 roku Żydzi nie stanowili nawet jednej trzeciej populacji oraz posiadali mniej niż 8% gruntów.

6. Pomimo prób Ichudu zmierzających do pozyskania partnerów po stronie ugrupowań arabskich i rozpoczęcia współpracy arabsko-żydowskiej, tylko nieliczni przedstawiciele elit palestyńskich wyrażali zainteresowanie ideą państwa dwunarodowego – bali się posądzenia o zdradę. Na propozycję Ichudu odpowiedzieli między innymi: Musa Alami, Omar Saleh el-Barghutti oraz Fawzi Darwish el-Husseini (por.: Susan Lee Hattis The Bi-national Idea in Palestine, Shikmona Press, Jerozolima 1970).

7. Przemówienie Icchaka Rabina z okazji podpisania Deklaracji Zasad, Waszyngton D.C., 13 września 1993 r. Zob.: <http://www.mof.il>.

8. Dane pochodzą ze zbiorów centrum informacyjnego Btselem, <http://www.btselem.org/statistics>.

9. Według map ze strony internetowej fundacji Foundation for Middle East Peace, http://www.fmep.org/maps/map_data/west_bank/west_bank_separation_barrier_july_2006.html.

10. Zob. zwł.: baza danych izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych,

http://www.mfa.gov.il/MFA/MFAArchive/2000_2009/2000/1/Terrorism+deaths+in+Israel+-+1920-1999.htm.

11. Dane ze strony Bet'selem.

12. Ari Shavit, "Survival of the Fittest: Interview with Benny Morris", Haaretz, 9 stycznia 2004.

13. Tony Judt "Israel: the Alternative", New York Times, 25 września 2003.

14. Virginia Tilley, The One-State Solution, op. cit. s. 132.

15. Ali Abunimeh One Country, op. cit. s. 109.